

SŁOWO

WILNO Czwartek 5 czerwca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detali, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIAŃA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Bezsilność polityczna

Niewątpliwie artykuł marsz. Daszyńskiego, „Słowo do waletów” napisany jest po dziennikarsku doskonale. Jest on twardy, każdy jego urywek mówi coś, trzyma czytelnika w napięciu, wywołując przed oczyma coraz nowy obraz, nie rozlaż się, jak ciasto wielkanocne, jak to czasami bywa u publicystów, którzy za dużo chcą powiedzieć i śpieszą wyrzucić z siebie wszystkie argumenty i głównie się boją, aby czegoś nie zapomnieć. Artykuł Daszyńskiego od nut patetycznych łatwo i zwinnie przechodzi do akcentów feljetonowych, ale do akcentów tylko, nie wpadając znowu w „gawędziarstwo ludowe”, które inni znowu publicyści uważają za szczyt stylu przekonywującego, a przemyślnego. Jednym słowem marsz. Daszyński pisać umie. Z maestrią potrafi sprawę personalną, jakże świetnie „urobił” p. Bartla. Ten szef rządu z obozu B.B., który w chwili, kiedy jego obóz rozpoczął z marsz. Daszyńskim walkę zaciętą, konsekwentną, zdecydowaną, przychodzi marsz. Daszyńskiemu radzić jakie ma sobie kupić mebelki. Wiemy skąd inąd, że marsz. Daszyński obstawiał piękne meblowanie do apartamentów marszałkowskich które zastał zbyt spartańsko urządzone po p. Trampczyńskim i Rataju, — lecz tembardziej podziwiamy mistrza, który potrafił i o meblowanie dla siebie się postarać i śmieszność z tą czynnością zrzucić na p. Bartla. Istotnie B.B. po wyborze marsz. Daszyńskiego wychodzi z sali, zaporowiada konsekwentne jego zwalczanie, a p. wicepremier (według opowieści marsz. Daszyńskiego) przychodzi do tegoż marsz. Daszyńskiego, aby go namówić na kupno mebelków i jazdę sałunką. Kategorje dla oceny doskonałości dziennikarskiej nie są jeszcze sprecyzowane, więc na przykładzie wskazyjemy, że tutaj właśnie w takim ustępie artykułu Daszyńskiego widzimy sztych wzorowy. Jest to jednocześnie i dyskwalifikacja polityczna p. Bartla (coż to wice - szef rządu, który nie ma pojęcia co jego obóz robi, bo sam robi co innego) i skarykaturowanie obowiązującej w nowej Polsce metody kwalifikowania dostojności i dygnitarstw według marek samochodowych, obywateli rezerwowanych przedziałów na kolejach, ilości dywanów w poczekalniach i dobroci indyka upieczonego, — jest to wreszcie zamazanie w oczach czytelnika, odwrócenie jego uwagi od jego własnego, marsz. Daszyńskiego, „biegania” do Belwederu. Sur gestjonuje swoim czytelnikom marsz. Daszyński: „Biegać to ja biegałem, ale do Piłsudskiego, ale oto zobaczcie jak Bartel biegał do mnie”.

Nie zawahaliśmy się powiedzieć, że artykuł marsz. Daszyńskiego jako rzecz dziennikarska jest doskonały. Ale co z tego?

Marsz. Daszyński jest politykiem, a nie publicystą. Jako polityk (może wbrew swej woli, może skutkiem ewenementów) jest wodzem obozu lewicowego, walczącego z Marsz. Piłsudskim i jego „waletami”. Więc jakże sukces temu wodzowi ten artykuł w tej walce przynieść może?

Artykuł p. Daszyńskiego może, dajmy na to, wywołać w „Cyrułiku” czy innym wydawnictwie humorystycznym obrazek przedstawiający p. Bartla jak przynosi do apartamentów p. Daszyńskiego jakiś przedmiot, stawać się mniej czy więcej niezbędny przy czynku do wygody mieszkaniowej. Ale nam nie chodzi o polemizm — retoryczny nie skutki, lecz o skutki polityczne.

W tym samym dniu co artykuł marsz. Daszyńskiego w „Robotniku”, ukazała się w prasie wiadomość o rozbiści się rokowań o zjednoczenie ruchu ludowego. „Wyzwolenie” dało rekrutę stronnictwu chłopskiemu. Dlaczego? Powody są aż nazbyt znane. „Wyzwolenie” to organizacja nawpół inteligentna, wywodząca się od tych, którzy do ludu szli z wiarą, że ten lud jest wiele wart, i że jego obudzenie przyniesie wielkie korzyści Polsce. Stronnictwo Chłopskie to jest to, co

Rozpaczliwy protest ludności polskiej w Kownie

Okropny obraz pogromu. — Władze nie reagowały. — Cenzura kowieńska nie dopuściła do protestu.

WARSZAWA. 4. 6. (PAT). Po znanych ekscesach antypolskich w Kownie zjednoczone organizacje polskie na Litwie wydały odezwę protestacyjną, do której ogłoszenia w miejscowej prasie polskiej cenzura litewska nie dopuściła. Treść tej odezwy otrzymanej z Gdańska następująca:

Niżej podpisane polskie towarzystwa i instytucje, stwierdzają co następuje: 1) W dniu 23 maja 1930 r. o godz. 5 po południu miał miejsce w Kownie sobór przy gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych i urzędu komendanta wojennego wice uliczny, zwolany za pomocą ulotek, rozdawanych publicznie w dniu poprzednim, o czym również doniosła urzędówka litewska, — na którym to wieceu wygłoszono mowę i wznoszono okrzyki podburzające przeciw ludności polskiej na Litwie, wywołujące nastroje pogromu i nawołujące do wywarcia zemsty na tej ludności za zajęcia na zabawie we wsi Dmitrówiec w Polsce, nad granicą polską litewską, a to przede wszystkim przez dławienie życia społecznego polskiego w Litwie, zamknięcie polskich instytucji i organizacji, usunięcie polskiego języka z kościołów i t.p. **Dział się to w obliczu władz bez pieczeństwa publicznego bez przeszkody.**

2) Grupa demonstrantów oddzieliła się od przysłuchującego się wieceu i w pewnym czasie przybyła pod gmach gabinetu ministrów, gdzie powtórzyła te same hasła i żądania wobec członków gabinetu ministrów, którzy wyszli przed gmach — poczem wśród demonstrantów **dan^o hasło do pogr^omu polskich instytucji.** Garstka demonstrantów ruszyła dalej ulicą do Nelaifisa w kierunku ulicy Orzeszkowej i znów organy władz państwowych nie reagowały odpowiednio.

3) Grupie wyrostków i studentów złożonej z około 50 osób, zmierzającej w stronę ulicy Orzeszkowej nie przeszkodził także kordon policji, stojący w pobliżu muzeum wojennego pomimo że od kordonu tego przechodzący współpracownik zarządu głównego towarzystwa „Pochodnia” zażądał tego wręcz, oświadczać policji, że banda żąda do demolowania siedzib polskich instytucji społecznych przy ul. Orzeszkowej nr. 10. To też napastnicy nie hamowani przez nikogo zniszczyli okna, firanki i rolety od frontu wzmiankowanego gmachu zasypując lokale szkłem i kamieniami, bijąc i zrywając na pisy i szлды. Jedynie dzięki fizycznym wysiłkom wypadkowo przybyłych funkcjonariuszy polskich instytucji po wiodło się nie dopuścić bezkarnej bandy do wnętrza biur, biblioteki, redakcji i administracji pism, drukarni i t.p. **Innej przeszkody ona nie spotkała.** Telefon w domu na ul. Warszawskiej Nr. 12 podczas napadu nie działał, to też banda udała się dalej pod gmach gimnazjum polskiego przy ul. Leśnej, położony o kilka domów od centrali policji kryminalnej. Pomimo to i pomimo, że administracja gimnazjalna za-

ten lud dał naprawdę. „Wyzwolenie” gdyby chcieli być szczerzy, nazwaliby stronnictwo chłopskie organizacją bandycką. W każdym razie jest tajemnicą poliszynela, że „Wyzwolenie” nie chce się **połączyć ze stronnictwem chłopskim ze względu na niski poziom moralny i tego stronnictwa i jego sejmowej reprezentacji.**

Przez dłuższy czas rządząca republika francuską lewica. Ale była to emanacja warstw dojrzałych do rządzenia państw. Nasz chłop nie jest dojrzały do wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy państwa. Losy reprezentacji chłopskich w Sejmie, losy organizacji politycznych rzeczyć się o chłopów o partych to ciągła, nieustanna, konsekwentna inflacja i dewaluacja materjału ludzkiego. Jednostki wartościowe są przez ogół chłopski odrzucane, jednostki o coraz mniejszej wartości moralnej naprzód wysuwane. O ile chłop, wyborca chłopski, wywiera świadomy wpływ na politykę swoich organizacji, o tyle ten wpływ obniża poziom moralny i patriotyczny tych organizacji. Oczywiście świadomość chłopów jest dziś jeszcze niska, jeszcze w 1916 r. chłop w całym królestwie kongresowem, biorąc rzecz realnie, a nie w

wiadomością uprzednio telefonem 3 rewir policijny o grożącym niebezpieczeństwie, wybito szyby na pierwszym i drugim piętrze, zrywając tem samem egzamin maturalny, jaki się tam odbywał w obecności przedstawiciela ministerstwa oświaty o czym został sporządzony odpowiedni protokół. Kirkur-nastu napastników wdarło się do wnętrza gmachu, gdzie został napadnięty dyrektor, występujący w obronie instytucji, i kamieniem ugodzony egzaminowany uczeń przy tablicy. Innym uczniom pożymano ich znaczki jubileuszowy gimnazjalny. Zewnątrz gmachu po zrywaniu napisy, wybito witryny i połamano tablice na drzwiach. Z obecne go personelu jedynie inspektor litewskiego gimnazjum Ambroziewiczus energicznie wystąpił przeciwko bandytom. Jedynie dzięki wileńskiemu taktowi i spokojowi dyrektora polskiego gimnazjum Abramowicza nie doszło do większych wypadków, potrafił on bowiem powstrzymać uczniów gimnazjum swego do reagowania.

Gmach polskiego banku drobnego kredytu przy ul. Kiejstuta Nr. 29 pomimo prób dobijania się demonstrantów do wnętrza uniknął napadu dzięki zamknięciu wejścia i dzięki skierowaniu głównej uwagi tłumu na nowopowstałą polską księgarnię w tym domu pod nazwą „Stella”. Księgarnia po wy-biciu dużej witryny została doszczętnie zniszczona, przyczem przyległe ulice tak w stronę Niemna, jak i alei Wolności zastane zostały papierem ze zniszczonych książek. Napad na księgarnię Ossowskiego ograniczył się do wtargnięcia kilku wyrostków i do drobniejszego incydentu. Cukiernia Perkowskiego ucierpiała o tyle, iż wybito kilka szyb i zdarło afisz polskiego zespołu teatralnego. W zakładzie fotograficznym Sawienowicza wybito szyby w witrynie. W polskim związku studentów uniwersytetu zniszczono szafkę witrażową.

4) Po powyższych wypadkach przyzdytym towarzystwa „Pochodnia” jako też dyrekcyja polskiego gimnazjum kilkakrotnie zwracały się do 3 rewiru policyjnego z żądaniem przybycia dla sporządzenia protokołu. Od godz. 5 do godz. 8.30 policja nie przybyła, zaś naczelnik policji m. Kowna oświadczył telefonicznie przyzdytym „Pochodni”, że podobne protokoły nie są przewidziane i sporządzone nie zostaną i oświadczył, że towarzystwo może uczynić to samo, pociągając do podpisu do wolnych świadków. Policja zażądała od dyrekcyi gimnazjum polskiego by w ciągu nocy okna zostały wstawione. Taki sam nakaz otrzymała również ad ministracja domu przy ul. Orzeszkowej Nr. 12. W godzinach późniejszych w rozmaitych miejscach miasta młodzież polska była napadnięta i obita przez opryszków ulicznych. Stwierdzając powyższe i konstatając, że:

1) Akcja terrorystyczna wobec polskiej ludności uprawiana od dawna przez pewne koła litewskie korzystała podczas tych zajęć z niespotykanej do-

świetle frazesów, chciał pozostać przy Rosji, a jego reprezentacje deklamowały Bóg wie co o parjotyzmie tego chłopca, o jego „niepodległościowych” nastrojach. Ale, powtarzamy, o ile chłop wywiera wpływ na politykę, to wpływ ten jest fatalny.

Lewica polska powoli usuwa ze swoich szeregów inteligencję i powoli wla-zi tam świadoma bestja ludowa. Walka patriotycznego, o ideowych tradycjach inteligenta z brutalnym, ciastym egoizmem autentycznie-chłopskiego politycznego światopoglądu — oto dzisiejsza właściwa treść wewnętrzna stronnictwa ludowo radykalnych. Właściwa ich treść: właściwa tragedia, właściwa słabość.

Dlatego artykuł wodza (wbrew woli) lewicowego frontu jest w swoich politycznych skutkach jałowy. Wódz ten stoi bowiem na czele obozu bezsilnego, jego artykuł może komuś przynieść personalną przykrość, jego artykuł, jak również setki, tysiące podobnych artykułów nie jest w stanie zmienić w sytuacji politycznej. PPS, Stronnictwo Chłopskie, „Wyzwolenie”, „Piast” — oto doskonałe ilustracje tłumaczące co znaczy określenie: „bezsilność polityczna”. Cat.

tychczas swobody i bezkarności ze strony organów administr. państwowej II) Ze podburzaniem jednej części ludności przeciwko drugiej karane ustawowo i prześladowane w drażliwym sposób w Litwie nawet tam, gdzie mogła być mowa jedynie o cieniu pozorów ze strony jednostek polskich w danym wypadku nie spotkało żadnej przeszkody, pomimo, że odbywało się masowo, publicznie w biały dzień w obecności organów policji i publicznie na parę dni przed tem było przygotowywane.

III) że cała ta akcja obca ludności kraju wywoływana w sposób sztuczny w tłumach młodzieży ma jakież ukryte cele polityczne, które mają być wygrane kosztem ludności polskiej na Litwie. — polskie organizacje społeczne: primo — protestują przeciwko wszystkiemu co najmniejniej spotkało polskie społeczeństwo na Litwie dn. 23 maja 1930 r. krzywdząc takowe materialnie, a przedewszystkiem moralnie przez stwarzanie z polskiego elementu obiektu pogromowego, ofiary bezkarności i wyuzdania politycznego mełw społecznych.

Secundo — nie widząc bezpieczeństwa ze strony władz państwowych, aż nadto silnych, by w zarodku zdusić nawet próbę podobnych wykrecozeń — odwołują się do opinii cywilizowanego świata w hasłach humanitarnych, które tkwią podstawy wolności i bezpieczeństwa państwa litewskiego, a z nim i wszystkich jego obywateli bez różnicy narodowości i wyznania. — Tercio — nawołują polskie społeczeństwo do męskiego spotkania otrzymanego ciosu, nie poddawania się prowokacji i chwilowej depresji moralnej.

Odezwe podpisały następujące organizacje społeczne polskie: Polskie Towarzystwo Kulturalno oświatowe w Litwie.

„Pochodnia”, Polskie Towarzystwo Oświatowe w Wilkominer, Towarzystwo Popierania Szkoły Średniej w Wilkominer, Towarzystwo Popierania niezaangażowanych uczniów średniej polskiej szkoły w Wilkominer, Polskie Towarzystwo Oświaty w Poniewieżu, Towarzystwo Ochronki Polskiej w Poniewieżu, Polskie Towarzystwo Oświaty w Jeziorosach, Polskie Towarzystwo Oświatowe w Szawlach, Polskie Towarzystwo Oświatowe w Jutrzenka w Rosienach, Towarzystwo Gimnazjalistów w Poniewieżu, Kowieńskie Polskie T - wo Producentów Rolnych, Spółka Akcyjna Dompol, Spółka Wydawcza Omega, Związek Producentów Nasion Sekla, Kooperatywa Samopomoc, Pierwsze Litewskie Towarzystwo Rolne Wzajemnego Ubezpieczenia, Spółka Drukarska Prima, Frakcja Polska w Kowieńskiej Radzie Miejskiej, Polskie Rzymos - Katołickie Towarzystwo Dobroczynności w Kownie, Zw. Nauczycieli Polskich Szkół w Litwie, Ogólno Polski Związek Zawodowy Ludzi Pracy w Litwie, Stowarzyszenie Sług i Pracownic pod wezwaniem „Opieki Matki Boskiej w Kownie”, Polski Klub Sportowy w Litwie „Sparta”, Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego, Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, Korporacja „Lauda”, Redakcje czasopism „Dzień Kowieński”, „Chata Rodzinna”, „Dzwon świąteczny”, „Poradnik Rolnika”.

Skazanie 17 Polaków

NOWE REPRESJE KOWIENSKIE

Z Kłowna donoszą, że wojenny naczelnik powiatu koszedarskiego skazał 17 okolicznych Polaków na karę więzienia i karę grzywny do 400 litów każdego jako winnych zająć w kościele w Wysokim Dworze.

Skazanymi zostali: Kaczanowski, Wysoki, A. Bucywin i Jamuówna miesz. W. Dwor. W. Lenkowski (Ga dzianiec), Szpilewski (Kraciński), J. Ro de (młyn Samawka) P. Gorczyński (zaśc. Tabaluki), B. Palonis (Jaczmi-ce) W. Naruszewicz (Jaczance), K. Gronski (zaśc. Gielany), J. Rondomanski (Aleksandrowka), W. Rudolewicz (Opciany), S. Borkowski (Nikrany), Sołtykowa (Staniewo) Weronika Rudowicz (Wejzbudziński), Surjanowa (Ustroń).

Całe zajście w W. Dworze zostało zaaranżowane przez dyr. miejscowego gimnazjum litewskiego Żylwicisa, nauczyciela Popławskiego i agenta policji Bucymini.

W porozumieniu się z miejscowymi szaulaisami wymienieni wydelegowali do kościoła kilkudziesięciu członków zw. szaulaisów i w chwili gdy miejscowy proboszcz rozpoczął kazanie poczęli mu przerywać, żądając mówienia po litewsku.

W chwilę potem, gdy ksiądz wychodził z procesją, niosącą Monstrancję, jeden z szaulaisów Budkus rzucił się na księdza. Monstrancja wypadła mu z rąk. Budkus strzelił w tym czasie kilkakrotnie. Szaulaisi rzucili się na procesję bijąc łaskami i kasztetami bezbronnym Polakom.

Mimo oczywistych dowodów, że winnymi zajścia byli szaulaisi, komendant powiatu skazał Polaków.

Dr Kazimierz Świątalski wobec artykułu marszałka Daszyńskiego

Od p. dr. Kazimierza Świątalskiego otrzymaliśmy następujące uwagi w związku z opublikowaniem przez p. marszałka Daszyńskiego artykułu w dniu 2 bm.

P. marsz. Daszyńskiemu weszło w ostatnich czasach w nawyk wspomina nie mojej osoby przy każdym swoim występie autorskim. Nie kwapiłem się do polemizowania z p. marsz. Daszyńskim, gdy byłem premierem. Ograniczyłem się do wytknięcia p. Daszyńskiemu że sianie zamętu wśród pracowników państwowych przez demagogiczne listy nie należy do funkcji marszałka Sejmu. Później ograniczyłem się raz jeszcze do stwierdzenia na łamach „Gazety Polskiej”, że p. Daszyński w swej oficjalnej enuncjacji o wypadkach w dniu 31 października minął z prawdą. Mimo uszu puszczanych uszczypliwości i nie wdawałem się w ocenę postępowania marsz. Daszyńskiego, który w okresie obalenia mego gabinetu zapomniał zupełnie o swej właściwej roli przewodniczącego Sejmu i stał jak skrawym i zupełnie wyraźnym promotorem i incenizatorem uchwalenia mego gabinetowi wotum nieufności, z czego zresztą sam p. Daszyński w wigilijnym numerze „Robotnika” r. ub. wypowiedział się, twierdząc, że nie mógł usunąć się od walki z rządem, na którego czele stałem. Zapewne p. Daszyński uważa iż podejmowanie się takiej roli przez człowieka sprawującego urząd marszałka Sejmu jest służeniem programowi harmonijnej współpracy Rządu z Sejmem, której to idei rzekomo był i jest wyznawcą.

Pan Daszyński pierwszy raz 24 września r. ub., a drugi raz wczoraj publicznie zaryzykował twierdzenie jakoby mój p. prezesa Sławka wyjazd na urlop w lecie roku ubiegłego przewał usiłowania wytworzenia harmonijnej współpracy Rządu i Sejmu, której miał rzekomo oczekiwać p. Daszyński po znanej czerwcowej rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim. Należy wobec tego ustalić fakty: p. Daszyński poprosił o audjencję u Marszałka Piłsudskiego i był przez niego przyjęty dn. 24 czerwca r. ub. Przy najbliższej mojej bytności w Belwederze w dniu 25 czerwca p. marszałek Piłsudski powtórzył mi przebieg swej rozmowy z Marszałkiem Daszyńskim zaznaczając, że wskazał p. Daszyńskiemu na prezesa Sławka i na mnie, jako na te osoby, z którymi mógłby p. Daszyński prowadzić konferencje w materji przez niego poruszonej. P. Marszałek Piłsudski radził mi podczas tej rozmowy, bym w razie zwrócenia się do mnie p. Daszyńskiego, próbował z p. marszałkiem Sejmu mówić o ułożeniu prac budowlanych ciał ustawodawczych.

Od dnia 24 czerwca do 8 lipca w którym to dniu z prezesem Sławkiem wyjechałem na urlop, upłynęło pełne dwa tygodnie. P. Daszyński miał więc czas namyślić się czy wypada ze mną i prezesem Sławkiem rozmawiać czy nie. Po dwóch tygodniach milczenia kompletnego mogliśmy stwierdzić, że p. Daszyński kontynuować swej inicjatywy z którą zwrócił się do Marszałka Piłsudskiego nie zamierza. Dnia 17 sierpnia rozpocząłem na nowo urzędowanie. Gdyby p. Daszyński namyślił się i pragnął istotnie kontynuować swój plan miał więc wobec calendarium sejmowego jeszcze aż nadto dożyć czasu.

Zaraz trzeciego dnia po moim przyjeździe był u mnie p. Daszyński, to znaczy dnia 20 sierpnia ale ani słówkiem o swej myśli poruszonej w rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim nie namomknął. Jeśli dawać wiarę enuncjacji p. Daszyńskiego z dnia 24 września, to p. Daszyński miał z góry powiedzieć marszałkowi Piłsudskiemu: „z p. Świątalskim i Sławkiem o Sejmie i utworzeniu większości mówić nie myślę”. Nie jestem upoważniony do twierdzenia, czy takie kategoryczne oświadczenie wyszło wtedy z ust p. marszałka Daszyńskiego w każdym razie pozosta-

je jedno z dwojga: albo p. Daszyński tak się wyraził a wtedy zarówno mój wyjazd jak i prezesa Sławka w niczem nie przeszkodził ani niczego nie zatrzymał, albo oświadczenie p. Daszyńskiego tak nie brzmiało, a wtedy p. Daszyński miał do swego rozporządzenia całe pół miesiąca wystarczające do zdjęcia pychy z serca. W obu wypadkach robienie przez p. Daszyńskiego reklamy dla Biarritz jest nie przypiał, nie przytątał. Łatka ta p. Daszyńskiemu była dwukrotnie już potrzebna, mniej jako marszałkowi Sejmu zdające go sobie sprawę z dziejów stosunków pomiędzy Sejmem i Rządem a więcej jako bardzo niewybrednemu i niestety bardzo pospolitemu agitatorowi w którego rolę p. Daszyński wciąż wpada. P. Daszyńskiemu potrzebny jest ten zwrot o Biarritz dla wypełnienia swego wotum aby do końca siec sztychem z ramienia „waleta”. Muszę się wobec tego zapytać p. Daszyńskiego co go właściwie gorzej, jeśli to że korzystanie wtedy z prawnie przysługującego mi urlopu, to p. marszałek Daszyński w tym czasie również korzystał z wyjazdu. Jeśli ma być zgorszony tem, że wyjechał em zagranicę, to marsz. Daszyński dwa miesiące przedtem spędził swój pierwszy w owym roku urlop również zagranicą. Jeśli p. Daszyński skiego oburza Biarritz, jako miejsce luksusowe to niewiem jaka pod tym względem istnieje różnica między Biarritz a Juan les Pins. Ale tu jedno małe sprostowanie, którego bym do końca życia nie dopuścił, gdyby nie to, że aż p. marszałek Sejmu ukuł z Biarritz argument w kwestji stosunku rządu do Sejmu.

Ongiś p. Daszyńskiemu jako vice - premierowi miał ktoś zarzucić, że je - zbył wytworne potrawy. P. Daszyński miał wtenczas bardzo słusznie odpowiedzieć, że nikomu nie pozwolił sobie zaglądać do taleza. Jestem tego zdania że po diabła zaglądać do marszrutu urzędowej premjera. Dlatego śmiałem się z kapitalnego dowcipu na temat Biarritz narówni z nim, gdyż żart był dobry. Przechodziłem do porządku dziennego nad biarritzowskimi argumentami opozycji jako na zbyt ubo - żuchnem.

Bardzo mi przykro, że pod wpływem jeszcze jednej wzmianki p. Daszyńskiego o Biarritz muszę wyznać, że urlopu tam wcale nie spędziłem. Sie dziełem sobie w miejscowości nikomu bliżej nieznaną, zwijając się Haicabin, a posiadającej jedyny hotel. Miejscowość ta od Biarritz oddalona jest o tyle kilometrów o ile odległe Juan les Pins w którym marszałek Daszyński spędził zeszlaczorne wiosenne miesiące od Monte Carlo. Jakżeby p. Marszałek Daszyński kwiłł nad prześladowaniami, lżeniami, nikczemnościami, gdyby mu był jakiś „walet” choćby raz jeden wspomniął, że Monte Carlo, jako miejsce dla swego urlopu wybrał. Wreszcie p. Daszyński, który zwalcza tych co się „dobrali do pieniędzy państwowych”, oburza się, że wyjechałem rządowem autem. P. prof. Bartel na komisijski budżetowej tego roku odpowiadał na ten zarzut powołując się, że sam również korzystał z auta w swej podróży w roku 28 i stwierdził, że za benzynę zapłaciłm jak również skrupulatnie podsumowałm przejechane kilometry i skarbowi Państwa za zużycie maszyny, amortyzację zapłaciłm zaraz po przyjeździe. Skarb Państwa nie ucierpiał tu ani grosza. Jeśli chodzi tu o ściśły rachunek to Skarb Państwa może być wreszcie narażony na jakieś tam minimalne szkody gdy się służbowym autem do Wilanowa, Otworca lub broń Boże do Kazimierza nad Wisłą na spacer czy wycieczkę wyjeżdża. Ale nie znany mi jest żaden walet, który z tego powodu chaty rozbił rał uważając słusznie, że do takiego luksusu marszałek Sejmu ma pełne prawo, skoro go na luksus myślowy od pewnego czasu nie stać.

Kazimierz Świątalski.

Petycja o nadzwyczajną sesję Senatu

WARSZAWA, 5 VI. (tel. wł. „Słowa”) W dniu dzisiejszym kancelarja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otrzymała petycję senatorów ze stronnictw opozycyjnych o zwołanie nadzwyczajnej sesji Senatu. Petycja podpisana jest przez 38 senatorów.

Anglia przeciwko Paneuropie

GENEWA. 4. 6. (PAT). Podkomisja polityczna komitetów współpracy europejskiej zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu memorjałem Brianda i sprawozdaniem prof. Barthlemy o suwerenności państwowej przyszłej organizacji europejskiej. Przedstawiciel W. Brytanji twierdził, że dążenia zwolenników Paneuropy są niebezpieczne dla pokoju światowego.

WALKI W CHINACH

SZANGHAI. 4. 6. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości t. zw. Żelazna dywizja komunistów chińskich pobita w dniu wczorajszym wojska nacjonalistyczne. Zajęcie Czang - Sza przez żelazną dywizję oczekiwane jest lada chwila. Czynione są przygotowania do ewakuacji cudzoziemców.

Wspomnienia z Węgier

Zabawiłem kilka dni na Węgrzech, zwiedzając miasta Szeged i Budapeszt, a to co tam widziałem, pozostawiło silne wrażenia, pobudzające do różnych refleksji.

I.

Uniwersytet w Kolosvarze założony został przez Stefana Batorego w parę lat po założeniu przezeń Uniwersytetu Wileńskiego. Po dłuższej stagnacji Uniwersytet ten został wznowiony za panowania króla Franciszka Józefa I i nosi obecnie jego imię.

Teraz Kolosvar znajduje się na terytorium anektowanym przez Rumunię i dlatego Uniwersytet z Kolosvaru został przeniesiony w Szeged. Z dawnej swej siedziby zabrał Uniwersytet tylko insygnia rektorskie i dziekańskie oraz portrety profesorów; reszta majątku uniwersyteckiego, w szczególności wszystkie zakłady uniwersyteckie wraz z urządzeniem pozostały na miejscu w Kolosvarze i przypadły na własność państwu Rumuńskiemu. Pomimo całkowitego pozbawienia warsztatu pracy, profesorowie Uniwersytetu Kolosvarskiego zdumiewającym wysiłkiem zdolali już stworzyć nowy warsztat pracy naukowej w Szeged, a chociaż budowa wielu gmachów uniwersyteckich jest jeszcze w toku, to jednak Uniwersytet już funkcjonuje prawidłowo, posiada swoje zakłady i kliniki i t. d.

Dla niezamożnej młodzieży akademickiej założono bursę męską i żeńską z dwiema osobnymi salami jadalnymi, jedną dla studentów, drugą dla studentek. O zapale, z jakim pracowano, świadczy ta okoliczność, że profesorowie Uniwersytetu pooddawali swoje własne fachowe biblioteki do użytku zakładów uniwersyteckich, aby tą drogą ułatwić skompletowanie bibliotek zakładowych.

Z temi wysiłkami ciała profesorów współdziałał rząd, który pomimo ciężkiego położenia finansowego Węgier i pomimo oszczędności koniecznej wobec utraty najbogatszych terytoriów Państwa Węgierskiego, niedawno przeżyte inflacji i świeżo uregulowanej waluty w ostatnich latach przeznaczył 50 milionów pengó na 3 uniwersytety prowincjonalne w Szeged, Debrecen i Pecs (100 zł. = 63 — 64 pengó), rozumując, — jak to niedawno powiedział węgierski minister oświaty hr. Klebelsberg — że Węgrom jedno tylko pozostało pole, na którym ich swobodnej działalności nie zdolają skrepuwać narzucone im ograniczenia, a mianowicie dziedzinę pracy kulturalnej.

I na tym punkcie starają się Węgrzy, aby budowane obecnie zakłady uniwersyteckie byłyby ostatnim wyrazem nauki.

Obok wydatków na uniwersytety wyposażał rząd węgierski świetnie Instytut naukowe węgierskie w Paryżu i w Rzymie, w drodze wymiany wysłał uczonych węgierskich do Estonii, gdzie wykładał na Uniwersytecie w Dorpacie i gdzie założyli Instytut węgiersko-estoński.

Jedynie Uniwersytet Budapeszteński znajduje się w gorszym położeniu materialnym, gdyż jako stary Uniwersytet stanowił on korporację, a nie zakład państwowy i jako korporacja miał olbrzymie dobra w północnych Węgrzech: obecnie przeznacza część tych dóbr znalazła się pod panowaniem republiki czechosłowackiej, która zagarnęła te dobra dla siebie, uważając je jako część dóbr państwowych węgierskich. O zwrot tych dóbr toczy się obecnie proces przed Trybunałem haskim, ale narazie dochody Uniwersytetu Budapeszteńskiego są poważnie zmniejszone.

W świecie naukowym węgierskim,

daje się zauważyć silna dążność do nawiązania kontaktu ze światem naukowym romańskim. Występuje ona nie tylko we wspomnianym wyżej stworzeniu Instytutu nauk węgierskich w Rzymie, w Paryżu, ale także w wysłaniu młodych uczonych zagranicę. Każdy uczeń, zanim zamianowany został profesorem szkoły akademickiej, musi po ukończeniu studiów w kraju, już jako wyrobiona siła naukowa, wyjechać zagranicę dla dalszych studiów a z pomiędzy uniwersytetów zagranicznych przy takich wyjazdach uwzględnia się przede wszystkim uniwersytety francuskie i włoskie.

Wśród młodych sił naukowych widzi się dużą ilość takich, którzy obok innych języków zachodnioeuropejskich znają także język włoski. Uczniowie węgierscy wydają w Paryżu w języku francuskim „Revue des études hongroises”.

II.

W odległości kilkudziesięciu kilometrów od Szeged znajduje się dobra rządowa Mesöhegyes. Do dóbr tych jeździ się z Szeged przez most na Cisic, zbudowany przez młodego wówczas francuskiego inżyniera Eiffila, twórcę późniejszego wieży na wystawie paryskiej od jego imienia nazwanej. Dobra Mesöhegyes obejmują przeszło 17.000 ha. W r. 1918 znalazły się pod okupacją nieprzyjacielską i dopiero na mocy traktatu pokojowego zostały od okupacji zwolnione, ale w stanie wielkiego zniszczenia. Rząd węgierski odbudował ten majątek, mając na celu nie tylko uzyskanie jaknajwiększej jego rentowności, jak także podniesienie za jego pośrednictwem poziomu gospodarczego Węgier południowo-wschodnich, które pozostając długo pod panowaniem tureckim, a potem wyludnione i narażone na napady nieprzyjacielskie pozostały znacznie w tyle za t. zw. Transdanubiją (t. j. zachodnimi Węgrami).

Aby podnieść hodowlę bydła, założono w Mesöhegyes wzorową oborę zarodową rasy Siement-haler; byki sprzedawane są sąsiadom właścicielom ziemskim lub gminom wiejskim, jako materiał rozplodowy i dziś przejeżdżając przez okolicę widzi się wszędzie krzyżówkę rasy Siement-hal-skiej z bydlęciem miejscowym.

Obok obory znajduje się w tych dobrach stadnina zarodowa i hodowane są tam konie rasy Frieso, i rasy Norinus. Ta ostatnia rasa jest mieszańcem rasy angielskiej i arabskiej, do rąk węgierskich dostała się drogą zdobyczą wojennej i odznacza się wielką siłą i wytrzymałością.

Dawniej cały niemal obszar wspomnianych dóbr był pusztą, t. j. stepem na którym pasły się stada półdzikich koni i bydła rogatego rasy podolsko-węgierskiej. Dziś ta puszta, której urok tak pięknie opiewał Petöfi, należy już do wspomnień; na miejscu dawnego stepu powstały winnice, plantacje ogórków (koło Kecskemet) cebuli (koło Makó) i t. d. a wydmy piaskowe ustalone przez plantacje akacji. Tylko gdzieś tam, między innymi w dobrach Mesöhegyes utrzymały się resztki tego stepu. Część dawnego stepu w dobrach Mesöhegyes została zalesiona.

Obok tego hoduje się w dobrach Mesöhegyes nierogaciznę, owce i t. d., a nadto reprezentowane są tam rozmaite gałęzie przemysłu rolniczego, mianowicie gorzelnia, cukrownia, cegielnia, fabryka lodu i fabryka do oczyszczania knopii.

Dla ułatwienia komunikacji i transportu, tak ważnych przy prowadzeniu gospodarstwa, założoną została w dobrach Mesöhegyes przez ich administrację kolej żelazna.

O staranności z jaką gospodarstwo

W 10 rocznicę traktatu w Trianon

ŻAŁOBA NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT. 3. 6. (PAT). Na dzisiejsze posiedzenie węgierskiej Izby deputowanych, zwołane w 10 rocznicę traktatu w Trianon wielu deputowanych przybyło w czarnych ubraniach.

W imieniu wszystkich stronnictw burżuazyjnych przemawiał hr. Apponyi, który przed 10 laty był szefem węgierskiej delegacji pokojowej w Paryżu, lecz odmówił podpisania traktatu.

Mówił o uczuciach żałoby, jakie ogarnęły naród węgierski, skutkiem narzuconego im traktatu. „Dzisiaj — mówił — w 10 rocznicę podpisania traktatu pokojowego Węgry ponawiają swój protest niesprawiedliwości i oświadczają, że walczyć będą w dalszym ciągu bronią prawa i sprawiedliwości”. Hr. Apponyi mówił z wielkim wzruszeniem, ze łzami w oczach. Zakończył słowa mi węgierskiej modlitwy narodowej, których posłowie wysłuchali stojąc wśród wielkiej ciszy i wzruszenia.

Następnie przemawiał imieniem socjalistów poseł Parks, poczem posiedzenie na znak żałoby przerwano na 5 minut.

P 30-5

Zielone Świątki!

Wesołe wycieczki, długie spacerki lub bez troskie wypoczynki — wszystko to skapane w słońcu — ileż dostarczy Wam radości.

Szczęśliwe chwile Świąt upamiętni kamera „Kodak”

z anastygmatem F: 6,3 za zł. 100.—

“Kodak” utrwali wrażenia z wycieczek, później samo przeglądanie zdjęć przeniesie Was ponownie do tych dwóch dni szczęśliwych.

Zniżka cen na wiele modeli “Kodaków”.

W każdym większym składzie przybiorów fotograficznych zademonstrują Wam modele kamer “Kodak” i “Brownie”.

3 warunki konieczne do dobrego zdjęcia:

kamera “Kodak”, błona “Kodak” i papier “Azura”.

Kodak Sp. z o. o. Warszawa, plac Napoleona 5.

w dobrach Mesöhegyes jest prowadzona świadczą ta okoliczność, że w o. oborze znajduje się wodociąg, a przy wodociągu ręcznik i mydło i każdy robotnik tudzież każda robotnica przed przystąpieniem do dojenia musi umyć ręce. W dobrach Mesöhegyes zbudowano osobny digestor, gdzie padlina zwierząt zostaje najpierw zdezynfekowana wedle systemu obmyślnego przez Tamasa, a następnie wyzyskana dla produkcji mydła. W ten sposób prowadzona produkcja mydła opłaca się do tego stopnia, że zarząd dóbr dla tej produkcji zabiera ciała wszystkich padłych zwierząt należących do urzędników, oficerów i robotników zatrudnionych w dobrach na cele tej produkcji, płacąc właścicielom wspomnianych zwierząt odpowiednim odszkodowanie. W podobny sposób stara się administracja dóbr Mesöhegyes wyzyskiwać wszystkie odpady produkcji. (Cegielnia ma duże znaczenie cywilizacyjne, gdyż w okolicach Szegedu ludność wiejską wznosi budynki mieszkalne — zresztą ładne i wcale obszerne — ubijanej gliny lub z suszonej (nie zaś wypalanej) cegły, co niekorzystnie wpływa na zdrowie osób zamieszkujących takie domy: cegielnia pozwala ludności okolicznej zaopatrzyć się z łatwością w cegłę wypalaną i z niej wznosić budynki.

III.

Obecnie położenie gospodarcze Węgier nie jest łatwe, gdyż pozbawione są tych okoliczności, które zapewniały im dotychczasowe powodzenie. Węgry nie mają już dostarczających im zysku kopalni i lasów, a nieprodukujących dostatecznej ilości zboża na swe potrzeby.

Ziemiom tym dostarczała wielką równiną węgierską zboża i obecnie wywóz nadprodukcji zboża i wina w Węgry natrafia na duże trudności. Ostatni rok z powodu swego świetnego urodzaju zastrzył jeszcze te trudności, ale mimo tego ani równowaga budżetu węgierskiego, ani kurs waluty węgierskiej nie został zachwiany, co jest dowodem na zdrowie i odporność organizmu gospodarczego Węgier.

Gdy odjeżdżał z Budapesztu z powrotem do kraju, brzmiały mi w uszach słowa jednego Węgra, „My Węgrzy nie lubimy bezkrytycznie naśladować zagranicy, bez poprzedniego zbadania, czy wzory zagraniczne będą dla naszych stosunków odpowiednie. Monarchistami jesteśmy z tradycji i zdajemy sobie sprawę, że monarchia zapewnia nam „spoistość” moralną w chwilach dla narodu krytycznych; ponadto przyzwyczajeni jesteśmy szanować przedstawicieli kultury w naszym narodzie i czujemy, że od tego zależy utrzymanie naszego dorobku cywilizacyjnego i ekonomicznego”.

ECHA KRAJOWE

Zatrucie 70-ciu żołnierzy 5 pułku lotniczego

TAJEMNICZY WYPADEK W LIDZIE.

Wczoraj rano (nadeszła do Wilna wiadomość o masowym zatruciu żołnierzy pułku lotniczego stacjonującego w Lidzie. W nocy z poniedziałku na wtorek dowództwo pułku zostało zaalarmowane nagłym zastąpieniem kilku dziesięciu żołnierzy.

Liczba chorych stale się zwiększała mimo natychmiastowych środków zaradczych zastosowanych przez lekarzy. Liczba chorych dosięgała 70 żołnierzy. Stwierdzono zostało zatrucie przewodów pokarmowych i chorych musiano skierować do szpitala.

Stan kilku żołnierzy jest bardzo ciężki, jednak lekarze mają nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Dochodzenie w celu ustalenia przyczyn zatrucia prowadzi żandarmerja. Naraził wzięto do analizy artykuły spożywcze ostatnio przydzielone do oddziału, jak również wodę w pobliżu Moszar, która również mogła być zatruta. Należy zaznaczyć, że przed kilku dniami zatruto się jadem 16 żołnierzy 81 p. p.

Pociąg armatni rozszarpał chłopca

Koło wsi Bliźniad gminy kobylińskiej 17 letni Pantelej Chilman znalazł w polu pociąg armatni i rozbitając go spowodował eksplozję. Siła wybuchu Chilman został rozzerwany, na kawałki.

ZAKASAĆ RĘKAWY

W Nr. 124 „Życia” z dn. 29 maja b. r. ukazała się replika, na artykuł p. Szymona Meysztowicza p. t. „Z podróży po Argentynie” podpisana przez niejakiego p. Kresowca, o którego n. b. pochodzeniu z Kresów Wschodnich, sądząc z treści artykułu, można powątpiewać.

Zaiste smutnym zjawiskiem jest fakt konieczności poszukiwania chleba. Lecz teraz by móż utrzymać tę polskość na Kresach, by utrzymać tę ziemię, polskość której reprezentuje jedynie Ziemiaństwo, nie wystarczy „zakasać rękawy” podług recepty p. Kresowca, gdyż będzie to próżna fatygą; cała praca i dorobek pójdzie na marne w szkatuły as Chorych, Zakładów Ubez. od wyp. Samorządów Pow. i Gmin. — PP. mierzniących sporządzających nakazane różne niepotrzebne ninkommu plany wodne i innych t. p. instytucji żerujących na tym „właścicielu posiadłości, któremu widocznie zdziłodziło się w kraju”. Trzeba właśnie chwycić się deski ratunku, chociażby w postaci dorobku na obczyźnie i nie dać się wypędzić z tych relikw pozostających w posiadaniu ziemi. Każda droga do tego celu zmierzająca jest dobra i wara pp. pseudo — kresowcom na politycznym zarzucie nam zdradę tradycji.

— Nie chodzi moim zdaniem, przypuszczam też i p. Meysztowiczowi, o doradze dorobienie się majątku i na tem koniec” — jak to rozumie p. Kresowicz. — Nie! Chodzi nam o ratowanie polskiego stanu posiadania i łatanie dziur powstałych z nieudolnych i demagogicznych rządów pp. Grabskich, by móż faktycznie zbierać owoce pracy a nie trwonić siły na nierentowną wegetację. Może taki ziemianin przywożący do kraju „złote runo” doczeka się wreszcie zdobywcę głosu w Samorządach i Radach Gminnych i zostanie dopuszczony do tej pracy, o którą tak chodzi p. Kresowcowi.

— Zdobycie się Ziemiaństwu zakasać rękawy do wymiecienia śmieci, lecz jako element praworządny i, w większości, konserwatywny nie chcąc działać na szkodę Państwa, musi szukać drogi innych. Znalazł je może p. Meysztowicz — za co z uznaniem schylam przed nim czoło. Gdy się w ulu zbyt rozmnoży i rozpanoszą trutnie, pszczoły robotce zmuszone są szukać coraz dalszych i obfitszych źródeł miododajnych. Jeżeli znalazła się wśród nas pszczoła obdarzona większą niż inne mądrością i przedsiębiorczością, która nam wykazuje skąd miod do ula przynosić można — należy się jej za to wdzięczności nie tylko od pszczoł ale i od trutni, które wszak z tego miodu korzystać będą. Antoni Römer

LIST DO REDAKCJI

Czytając artykuł p. Wieluńskiego p. t. „Gorzkie doświadczenie na polu pracy społecznej”, umieszczony w gazecie „Słowo”



CERA
TWA JEST DELIKATNA,

oszczędzają ją, używając wyłącznie nożyków z marką



Wielki Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

Każdy złożony grosz przyczyni się do otarcia łzy bliźniego.

Biurowo P. C. K. Zawalnia 1 od 10—13 i od 18—20.

od 1-go do 8-go czerwca w l. Zapisujcie się na członków. Składajcie ofiary.

Kto ma rację w Indjach?

Sytuacja wciąż naprężona. Wrzenie nie ustaje, obejmuje coraz większe obszary, coraz szersze masy ludności. Kto-tam ma rację? Po czyżej stronie słuszność?

Nie można potępiać bezapelacyjnie Anglików. Bądź co bądź uczynili oni dla Indji bardzo wiele. Przedewszystkiem im, nie komu innemu, są winni Hindusi, poczucie jedności narodowej. Kiedy w 1877 roku królowa Victoria przybrała oficjalnie tytuł: Kaisar — i — Hind było to rewelacją dla olbrzymiego półwyspu. Miliony ludzi uświadomiły sobie, że mimo różnic wyznaniowych, językowych, obyczajowych, kastowych i wielu innych, stanowią jednak pewną całość, są jednym ogromnym narodem.

W przeciągu wieków, czy nawet tysiącleci, nigdy nie były Indje jednym państwem — zawsze rozbite, rozproszkowane, poszarzone. Gdyby nie Anglicy, nigdy do głowy by im nie przyszło, że mogą mimo tradycyjnych nienawiści i kłótni, uformować samodzielne, zespolone państwo.

Jeżeli jest dziś tyle nowoczesnych

urządzeń w Indjach, jeżeli jest tam tylu wykształconych tubylców, to zasługą również wyłącznie Anglików. Wybudowali koleje, skanalizowali miasta, pozakładali szkoły, zmusili do uczenia się. Bez nich Indusi byłiby zacofanymi Azjatami, a kraj ich podobny do tego z przed 10 wieków.

Albo takie kasty! Hindusi mieli je we krwi, nie wyobrażali sobie równości stanowej, przyzwyczaili się do myśli, że potomek kupca jest czymś gorszym od progenitury rycerza i nie marzył o żadnej reformie. Anglicy swymi kolejami uczynili istną rewolucję w hinduskich pojęciach. W jednym wago nie, na tej samej ławce, siedzą obok siebie: przedstawiciel kasty brahminów i parjasów. Żadnej różnicy — większe wygody i względy konduktorów przeznaczone są nie dla przedstawiciela znakomitego rodu, ale dla więcej płacącego. Gdy gniew Boży się nie okazywał z racji tego melanżu, pierwszy cios zasadzie kastowości był zadany.

Podobną rolę odegrały wodociągi obsługujące wszystkich w jednaki sposób i w tej samej obfitości. Dawniej studnia, z której korzystali brahmini, była niedostępna dla innych — żaden kupiec czy parjas nie odważył się z

niej zaczerpnąć wody, podobnie jak nie śmiały uścisnąć koło brahmina. Choć dłużyło po wodę o dziesięć kilometrów, stałby jak koleś dzień cały — dziś ślady bez wahania, odkręca spokojnie kran i pije wodę, tę samą wodę i z tej samej rury, co znakomici współplemiennicy.

Anglicy też przekonali Hindusów, iż są oni zdolni do walki, do rzemiosła wojennego. Podczas wojny światowej, już w 1914 r., na wzór Francuzów wzbujających tubylców — murzynów z Senegalu, poczęli Anglicy formować hinduskie pułki i wysyłać je do Europy na front. Żołnierze kolonialni bili się nieźle, a po powrocie do kraju poczęli przemysłować, że widocznie są czymś, reprezentują jakąś siłę, skoro potężni Europejczycy wezwali ich do mieszania się w swe wewnętrzne, zamorskie sprawy.

A policja. Obok angielskiej jest też tubylcza — trzeba widzieć dumę i godność hinduskich żandarmerów — czują się wyróżnieni, wywyższeni, że uznano ich za zdolnych do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji. Z nabożeństw trzymają paleczkę w ręku, branie rodaka za żołnierza jest istną urąganiem, nie zdejmują mundurów na wet na noc.

Są zatem Anglicy pod wielu względami dobruździejami Hindusów, wyszukują ich jednak też niezgorzej.

Już w swym pierwszym liście otwartym do wicekróla Indji, do lorda Irwina, zwracał Gandhi uwagę, iż administracja angielska jest najdroższą na świecie. Wicekról pobiera 25.000 rupii rocznie pensji, czyli prawie 700 rupii dziennie, tymczasem premier wielkobrytyjski pobiera wszystkiego 6.500 rupii rocznie. Gdzie współmierność między Mac Donaldem, a lordem Irwinem — czyżby ten ostatni był ważniejszy od pierwszego? Zold każdego stupajki w Indjach jest trzykroć większy niż takiegoż gamonia w Anglii — dlaczego? Funkcje jego nie są bardziej skomplikowane, a on sam nie przewyższa tamtego w niczym.

Robotnik — Hindus za całodzienną postępowanie otrzymuje niecałe 2 rupie — najgłupszy Anglik pobiera w Europie 6 rupii, tu drożej, tam taniej, nie wolno wynagradzać za dniówek. Można by powiedzieć, że wymagania Anglika są większe: podczas, gdy Hindus łązi nawpół nagi, wygniewa się na słońcu i żywi byle czym, tamten musi się ciepło ubierać, wydudlić przy najmniej pół litra whisky dziennie, no i pójść na mecz w sobotę. Słusznie, ale

cóż z tego, że przyodziewek Hindusa jest tak uproszczony, kiedy mimo to tyle kosztuje. Przepaska na biodrach ze zwykłego płótna czy perkaliku — aby na nią zarobić musi Hindus pracować 10 dni, tak wygórowana jest cena.

Manchester produkuje tyle, że niewiadomo gdzie zbywać — ustanowiono więc monopol manufaktury w Indjach, niech tam kupują tandetę i odpadki manchesterskie. Gdyby nie ten, przynusem zdobyty, rynek zbytu, polowa fabryk angielskich musiałaby stać — nie miałaby komu sprzedawać. Dochód wcale pokątny — paręset milionów funtów szterlingów czerpie Anglia z tych monopolów — tekstylny i rolny — w Indjach.

Co przeważa: korzyści płynące od Anglików, czy szkody przez nich wyrządzane? Hindusi są obecnie zdania, że to drugie — być może, uciśk jest zawsze nieznosny, nawet połączony z niezaprzeczalnymi dobruździejstwami.

Weźmy choćby nasz zabór pruski dla przykładu. Kto był w Poznaniu i na Pomorzu, ten musi przyznać, że jednak Niemcy zrobili dla tych dzielnic ogromnie dużo. Samo uregulowanie Wisły kosztowało miliony, a ileż gmachów, fabryk, wzorowych instytucji i tam zbudowali. I co z tego? żaden od-

łam społeczeństwa naszego tak niecierpiał swych zaborców jak poznaniacy Prusaków. Gnębiony lud przymyka oczy na dobre strony swych ciemiężców — widzi tylko ujemne.

Swoją drogą dziwne to, że Hindusi nie mogą przepędzić Anglików. Jest ich 300 milionów, a znoszą cierpliwie obecny rząd, który mają do swej dyspozycji niecałe 100.000 wojska. Kraj wielki jak Europa bez Sowietów, tyle milionów ludzi i garstka cudzoziemców trzyma wszystko w garści. Myśmy nie! dziesięć razy mniej ludzi, musieliśmy walczyć nie z jednym, ale z trzema wrogimi nacjami, których wojsko nie przejeżdżało okrętami, w malutkich dożach, zza mórz, lecz gramoliło się ze wszech stron naraz w olbrzymich ilościach i mimo to biliśmy się uparcie. W Indjach za bohaterstwo uważają położenie się placikiem na ulicy, tłum parotysięczny rozpedza paru policjantów — gdyby się Hindusi wzięli naprawdę do rzeczy w przeciągu miesiąca byłoby wolni.

Ala narazie nie zanosi się na to. Skoro naczelnym przywódcą całego ruchu jest kobieta — i to poetka — trudno posadzać niemrawych Hindusów o jakieś na serio agresywne zamiary. Karol.

ZŁĄDOW

SMIERC NA POSTERUNKU.

Antoni Ziarnik był jednym z lepszych gajowych lasów państwowych i od dłuższego czasu pełnił służbę na terenie gm. oluskiej ku wielkiemu zadowoleniu swych przełożonych i ku bezsilnej złości kłusowników, dla których był bezwzględny i których tropił niezmordowanie.

Mieszkańcy okolicznych wsi niejednokrotnie odgrzali się, co jednak może zrobić kłusownik w walce z uzbrojonym gajowym. Po bić — Ziarnik był silnym i odważnym, za mordować podstępnie — Ziarnik wiedząc o złych zamiarach swych wrogów miał się na baczność.

Mimo tej ostrożności pewnej nocy, kiedy powracał po całonocnej pracy został napadnięty z nienacka i ogłuszony uderzeniem kamienia.

Napastnik, a jak następnie wyjaśniło dochodzenie 19 letni Tymoteusz Andrejuk, korzystając z niemożności ogłuszonego uderzeniem Ziarnika, zawiązał mu sznurkiem na szyję i uduł. Dla zatarcia śladów zwłoki wrzucił do torfowiska.

Policja doszła do tego, kto dokonał zabójstwa i Andrejuka aresztowała.

Po pewnym czasie sprawa znalazła się na wokedzie Sądu Okręgowego. Sprawa trwała długo i w rezultacie zapadł wyrok skazujący kłusownika — mordercę na 12 lat ciężkiego więzienia. Młodociany wiek skazańca pozwolił sądowi zastosować amnestię co zredukowało karę do 6 lat.

Sąd Apelacyjny poszedł w tym kierunku jeszcze dalej i zmniejszył karę do 4 lat.

Zanim mogła dzielnego gajowego, zamordowanego na posterunku porośniętą trawą zabójca, jego odzyska swobodę i niewątpliwie powróci do swego procederu — kłusownictwa.

„JAK SIĘ NIEMA CO SIĘ LUBI“.

„Jak się nema co się lubi — to się lubi co się ma“ głosi refren jeden z ostatnich piosenek popularnego „Lopka“ — Krukowskiego. W smieszem tem powiedzonku jest duży racji nie przyznawał jej jednak Antoni Udo, mieszkawiec wsi Giełce pow. Wil. Trockiego.

Młodzieniec ten, mimo, że miał swoją „wybrankę“ (jakoś to tu nie pastuje) czuł niezmiernie niewygodny pociąg do „wybranki“ swego sąsiada Józefa Kondracika, a widząc, że akcje rywalu stoją znacznie wyżej zemścił się w sposób okrutny. Poirytowany swym niepowodzeniem schwył drąg (najwymowniejszy argument podczas sprzeczki na wsi) i zmiażdżył nim łokieć Kondracika.

Panna nie nabrała przez to sympatii do krewkiego amanta, natomiast policja zajęła się jego buńczuczna osobą i skierowała sprawę do Sądu. Dwa miesiące aresztu — oto ostatnie słowo Sądu w tej sprawie.

RADJO

CZWARTEK DNIA 5 CZERWCA

11.58 — 14.00: Tr. z Warsz. Sygnał czasu, kom. meteorolog, odczyt dla gospodyń i koncert.

16.10 — 16.15: Program dyjny.

16.15 — 17.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

17.00 — 17.15: 38-ma lekcja języka niemieckiego.

17.15 — 18.45: Tr. z Warszawy „Wśród książek“ i koncert solistów.

18.45 — 19.10: „Prawo karne dziś i dawniej“ odczyt wygł. prof. Stefan Glazer.

19.10 — 19.35: Przegląd filmowy A. Bohdziewicz.

19.35 — 19.50: Radjowy dziennik prasy z Warsz.

19.50 — 20.15: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości.

20.15 — 21.45: Tr. koncertu symfonicznego z orkiestry po-Bernardyńskiego w Wilnie. Wil. Ork. Symfoniczna pod dyr. Kazimierza Witkomirskiego.

21.45 — 22.15: Tr. Słuchowska z Katowic.

22.15 — 24.00: Tr. z Warsz. Komunikaty i muzyka taneczna.

OPARY.

Wincenty Sajewicz dla najbardziejniejszych zł. 5.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Buyno - Arcłowa M. „Wyspa Mędrców“ z 35 rys. A. Gawinińskiego. Wydawnictwo M. Arcta 1930.

Ukazała się w wydaniu książkowym część II „Wyspy Mędrców“, wielkiej powieści, wychodzącej zeszytami w „Tygodniku przygód i powieści“. Intryga zadzierzgnięta w części I, wika się coraz bardziej, podniecając i zaciekawiając czytelnika ciągle nowymi tajemnicami i zagadkami. Autorka nie raz pozornie uchyla ich rąbek, by, gdy czytelnik będzie się czuł bliski rozstrzygnięcia zdumieć go i oszłomić nowymi powikłaniami, nowym spłotem niezwykłych wydarzeń. A wręcz z napięciem intrygi, wzrasta natężenie i tempo akcji.

„Wyspy Mędrców“ czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, znajdując w niej zdrową, pożyteczną, a jednocześnie ciekawą lekturę.

Mjöberg Eric. Borneo. W krainie łowców głów. Przekład K. Cz. Wydawnictwo M. Arcta 1930.

Treść książki jest opis wypraw autora do tajemniczych, często niekulturowych stop Europejskiej, wewnątrz najcięższej wyspy archipelagu Malsajskiego.

Mjöberg nie raz doznawał ciekawych, a często wstrząsających przygód między dzikimi „łowcami głów“ — Dżakami i Kalabitami.

Pierwiastek epiczny podnosi wartość książki jako lektury, a jednocześnie jako jej oczywisty plus podkreślić należy wspólne i niezwykle zajmujące opisy natury borneańskiej, oraz barwny obraz życia i obyczajów, legend i wierzeń pierwotnych mieszkańców Bornea, obyczajów często śmiesznych i dziwacznych, czasem okrutnych, a w każdym razie prawie nieznanymi i bardzo egzotycznymi dla Europejczyka.

Poznanie wielkiej wyspy z książki Mjöberga ułatwiają liczne fotografie z przyrody i życia borneańskiego.

Łęch Rex. SYN BOGÓW. Wydawnictwo M. Arcta 1930.

Syn Bogów, główny bohater książki — to student Chinycy, syn bogatego kupca nowojorskiego. Już sam motyw wzajemnego stosunku przedstawicieli rasy białej i żółtej szczególnie w tem kolosalnym zbiorowisku wszystkich ras i narodów, jakim są Stany Zjednoczone, — jest zawsze interesującym zagadnieniem.

Rex Beach wyzyskał temat umiętnej, łącząc barwną i ciekawą fabułę z niemal nieznanymi dla ludzi białych szczegółami wnętrza siedzib bogatych kupców chińskich, oraz z obrazami przepychu ich dancingów i innych lokalnych rozrywkowych.

FOLWARK do sprzedania
Benedyktowski do sprzedania
25 dzies. Lasu — 3 dz., ornej — 15 dz., reszta łaki i pastwiska. Zabudow. w dobrym stanie. Ziemia pierwszorzędna. Gm. Rudomińska, 18 km. od Wilna. Ocenie dowiedz się na miejscu u Stanisława Fiedorowicza. —1

Ze związku emeryto państwowych

W dniu 1 czerwca przy ul. Św. Anny pod. Nr. 2 odbyło się walne zebranie członków powszechnego związku emerytów państwowych oddziału w Wilnie. Z odczytanego sprawozdania o działalności związku za rok ubiegły wyjaśniło się, że pomimo niesprzyjających okoliczności, związkowi udało się wyjednać dla emerytów pewne ulgi. Sprawy zrównania uposażenia, pomocy lekarzkiej, niżki kolejowej są w toku. Na zebraniu zostały podniesione kwestie: 1) uformowanie Kasy Pogrzebowej, zadaniem której jest okazanie niezwłocznej materialnej pomocy osieroconym i 2) uformowanie funduszu, z którego można byłoby wydawać w razie potrzeby bezprocentową pożyczkę, a nawet dawać niewielką bezzwrotną zapomogę.

Cele związku są dobre, a pożyteczne i dziwić się należy, że wileński oddział liczy członków niepełnia 300 osób, tymczasem, jak fama głosi, w Wilnie emerytów państwowych nabiera się do 1500.

Emeryci, ludzie bezwzględnie inteligentni, wiedzą przecież, że w jednoci siła i że związek ma na celu podniesienie dobrobytu wszystkich emerytów, a jednak zachowują się biernie i do związku nie wstępują.

Nie można chyba myśleć, że od wstąpienia do związku wstrzymuje mizerna opłata 60 gr. miesięcznie, wprost nie uświadamia sobie, że korzystając z ulg, jakie wyjednał związek, obowiązani są wpisać się na członków i wnieść swe grosze, które przyczynią się do dobra ogółu i otrą być może niejedną łzę sierocą.

Rządy zabiorcze nie wyrobiły w nas poczucia społeczeństwa.

Uprasza się wszystkie gazety o przedrukowanie.

Stefan Tuhan-Baranowski

30007

LEWINÓWNA WYJEZDZA NA OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE PAK.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Białymstoku ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne pań, zorganizowane przez związek młodzieży wiejskiej.

W zawodach tych weźmie udział szereg najwybitniejszych zawodniczek polskich z Halią Konopacką na czele. Z Wilna wyjeżdża czołowa nasza lekkoatletka Lewinówna (Makabi). Ostatnie jej wyniki, uzyskane na treningach, pozwalają przypuszczać, że w nie dalekiej przyszłości zostanie rekord polski w rzucie kulą.

OGŁOSZENIE

7 Baon K.O.P. w Podwilju pow. Dziśnieński zamierza oddać w drodze przetargu nieograniczonego dostawę mięsa dla Baonu na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1930 roku. Oferty na powyższą dostawę winny wpłynąć do Baonu najpóźniej do dnia 18 czerwca godz. 9 rano, w którym to dniu odbędzie się przetarg.

Blizszych informacji udziela kwater mistrz Baonu w godz. służbowych.

Nowy rozkład jazdy autobusów

ODJAZD Z WILNA.

1) Wilno — Grodno — Białystok 5, 10, 12, 14, 17.
2) Wilno — Niemenczyn 6, 7, 8, 9, 10, 30, 12, 13, 15, 16, 7.30, 8.45, 19.45.
3) Wilno — Landwarów — Troki 9.45, 13.00, 18, 7, 15, 8.15, 8.45, 9.15, 12, 14.30, 15.30, 17.00, 19.30, 20.20, 21.30.
4) Wilno przez Oszmiany — Holszany — Traby — Wyszew — Wołożyn — Iwieniec 6, 6.45, 16, 17, 20, 18.
5) Wilno — Oszmiana — Smorgonie — Krewa 5.30, 9.15, 14.30, 15, 15.30, 16.30.
6) Wilno — Mejszagola — Podbrzezie 8.30, 12.15, 17.30.
7) Wilno — Michalski — Swir — Kobylnia — Miadziol 15, 16.
8) Wilno — Poluknia — Olsieniki 18, 19.
9) Wilno — Iwje — Traby 16, 17.10, 17.40, 18.10, 18.40, 19.15, 20, 20.50, 21.30.
10) Wilno — Lida 15.
11) Wilno — Jaszany — Turgiele — Taborzyński 16.30, 17.
12) Wilno — Mołodeczno 14.
13) Wilno — Święcany — Brasław 19.

PRZYJAZD DO WILNA

1) Wilno — Grodno — Białystok 9.30, 10.30, 15.30, 23.30.
2) Wilno — Niemenczyn 7.30, 9.30, 10.30, 11.30, 13, 14.30, 15.30, 17.30, 18.30, 20, 21.30.
3) Wilno — Landwarów — Troki 12.20, 16.10, 21.10.
4) Wilno przez Oszmiany — Holszany — Traby — Wyszew — Wołożyn — Iwieniec 7.30, 8.30, 9.30, 13.45, 18.21.
5) Wilno — Oszmiana — Smorgonie — Krewa 7, 8, 9, 10, 16, 16.30.
6) Wilno — Mejszagola — Podbrzezie 7.30, 11.30, 16.30.
7) Wilno — Michalski — Swir — Kobylnia — Miadziol 7.45, 8.45.
8) Wilno — Poluknia — Olsieniki 8, 8.50.
9) Wilno — Iwje — Traby 17.30, 18.40, 19.10, 19.40, 20.30, 21.15, 22, 22.40, 23.30, 23.55.
10) Wilno — Lida 8.45.
11) Wilno — Jaszany — Turgiele — Taborzyński 7.30, 8.30.
12) Wilno — Mołodeczno 10.30.

OBWIESZCZENIE

OKRĘGOWA KOMISJA WYBORCZA Nr. 62 OKRĘGU WYBORCZEGO, OBEJMUJĄCEGO POWIATY: LIDZKI, SZCZUCZYŃSKI, WOŁOŻYŃSKI, MOŁODECZAŃSKI, OSZMIANSKI I WILEJSKI z SIEDZIBĄ w M. LIDZIE NA ZASADZIE ART. 92 USTAWY SEJMOWEJ z DNIA 28 LIPCA 1922 R. DZ. UST. Nr. 66 O ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU, NINIEJSZEM PODAJE DO OGÓLNEJ WIADOMOŚCI IMIONA I NAZWISKA WYBRANYCH POSŁÓW DO SEJMU.

Wyborców na terenie powiatów Okr. № 62	84.763	42.039	51.791	38.495	57.669	44.478	Razem wyborców 319.235	Ilość mandatów zgodnie z systemem wyborczym
	Lidzkie	Szczuczynskie	Wołożynskie	Mołodeczan.	Wilejskie	Oszmiańskie	Razem głosów na listę	
LISTA								
Nr. 2	1966	106	116	371	161	315	3035	
3	137	10	156	53	506	4416	5278	
4	5	1	2	2	5	8	23	
10	16845	11597	4174	51	268	6527	39462	I. III. V. VII.
18	1391	207	100	654	2525	677	5554	
20	11	3	1	14	23	2	54	
25	7530	1793	1695	995	1205	4506	17724	IV.
36	"	1	1	4	3	9	9	
37	"	"	1	1	"	2	2	
40	1	"	"	3	"	3	9	
43	"	5	32	85	255	16	393	
45	98	42	414	441	145	125	1265	
46	2204	2297	3850	7913	6936	1651	24851	II. VI.
Razem na ważne listy głosowało	30188	16062	10542	10583	12035	18249	97659	

- DUBROWNIK ADOLF lat 35, rolnik ogrodnik, w. Dzitwa Szemia towska, gm. Tarnowo, pow. Lidzki.
- WOŁYNIEC FLEGONT lat 51, nauczyciel m. Wilejka, Kolejowa 14.
- MATECKI NIKODEM lat 32, rolnik w. Ciwnowicze, gm. Iwje, pow. Lidzki.
- HARNIEWICZ HIPOLIT lat 39, lekarz m. Lida, ulica 17 kwietnia 5.
- MAKARCZUK JAN lat 30, rolnik, m - ko Wasiliszki, gm. Wasiliszki pow. Lidzki.
- WIEROMIEJ MIKOŁAJ lat 31, inżynier elektrotechnik, w. Kowalce, gm. Lebedzewo, pow. Mołodeczno.
- STANULEWICZ WIKTOR lat 32, rolnik ślusarz, m-ko Boruny, gm. Kucewicka, pow. Oszmiański.

Członkowie: (—) EUGENJUSZ GOŁĘBOWSKI
(—) JOZEF ZADURSKI
(—) MICHAŁ SZYMIELEWICZ
(—) MAREK KARZMAR
(—) BOLESŁAW NAJDA

Lida, dnia 30 maja 1930 r.

(—) WOJCIECH SZCZĘSNOWICZ

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 62.

KINO

MIEJSKIE

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3.

Pierwszy Dźwiękowy
Kino-Teatr

„H E L I O S“

Pierwsze Dźwiękowe
Kino

„HOLLYWOOD“

Mickiewicza 22.

W dn. 5, 6 i 7 czerwca 1930 roku Kinematograf Miejski NIE CZYNNY z powodu remontu

NASTĘPNY PROGRAM:

„Tańczący Wiedeń“

W roli głównej największa czarodziejka ekranu LYA MARA. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej.

Pierwszy Dźwiękowy
Kino-Teatr

„H E L I O S“

Pierwsze Dźwiękowe
Kino

„HOLLYWOOD“

Mickiewicza 22.

Dziś!

LAURA LA PLANTE

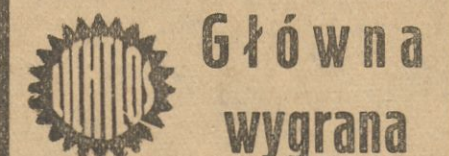
cudownym swym śpiewem i grą na banjo oczaruje widzów i słuchaczy. Partnerem jej jest popularny amant ekranu i sceny JÓZEF SCHILDKRAUT

poza to udział biorą słynne CH-URY MURZYŃSKIE w 100 proc. przebojowym filmie dźwiękowo-śpiewnym p. t.

STATEK KOMEDJANTÓW

Do godz. 7 ceny miejsc na parterze od 1 zł. Balkon 80 gr.

Początek ogod. 5, ost. 10.30.



Główna wygrana

I kl. 21 loterii Państwowej

zł. 80.000

znów, jak zwykle i tym razem padła u nas na los naszej kolektury.

LOS 2-eg KLASY
21 Lot Państw.

są już u nas do nabycia.

Cena 1/4 losu:

dla posiadacza losu klasy

poprzedniej 10 złotych

dla nowonabywczy . . . 20 złotych

Ogólna suma wygranych

zł. 32.000.000
(32 miliony)

CO DRUGI LOS WYGRYWA!

Jedyna prawdziwie najszcześliwsza kolektura w Polsce

E. Licht nstein i S-ka

WILNO, WIELKA 44.

Centrala kolektury:

Warszawa, Marszałkowska 146.

Konto P. K. O. 81051.

Firma egz. od 1835 r.

ZADAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA

FIAT
mo bi 509
Torpedo zł. 8855
Kareta zł. 9955
Wilno, Mickiewicza 24.
Warszawy — Kalwaryjska 6. Tel. 401.

PIANINA I FORTEPIANY
światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Kerntopf i Syn, A. Drygas, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.
K Dąbowska
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.
WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6.
GENY FABRYCZNE.

K O M U T U R
Międzynarodowa wystawa
Komunikacji i Turystyki
w POZNANIU
W Wystawie bierze udział
30 państw z pięciu kontynentów
Otwarcie 6 lipca 1930 r.

Kosmetyka
Gabinet
Racjonalnej Kosmetyki Lecznicy
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urode kobiecą konserwuje, doskonalą, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P. 43.

W. Wileńko i S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny.
Istnieje od 1843 r.
Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła, dogodne warunki i na raty.

Rumunskie wino
już nadeszły. Muscat i półsłodkie but. 3/4 litra m. 9. Przyjmuje w g. zł. 3.75 poleca D.H. St. BANELIS-ka Wilno, Mickiewicza 23, tel. 8-49.

AKUSZERNI
Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wagi, łupież, brodawki, kurczaki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

MOTOCYKLE D. K. W.
z przyczepkami i bez DO WYNAJĘCIA na godziny za minimalną opłatą tylko posiadającym dyplom kursów motocyklowych przy Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie, ZAŁĘK BERNARDYŃSKI 8. WARSZTATY MOTOCYKLOWE.

Naftaniej kupuje się dobre towary u GŁOWIŃSKIEGO. — Polecamy markizety, jedwabie, jedwabie sztuczne, satyny deseniowe, perkalę, oraz pończochy i skarpetki miodne.
Uwaga. — Wileńska 27.

Akwizytorów do dobrze gotówki ułożonej artykułu, który cieszy się największym powodzeniem, POTRZEBNI inteligentni, i młodzi i dobrze reprezentujący się PANO IIE. Po próbnej pracy pensja stała, Zgłosić się: W. Pohulanka 1-4, do Biura.

Międzynarodowa Wystawa Fotograficzna
w ogrodzie Bernardyńskim
400 obrazów najlepszych artystów wszystkich części świata
Otwarcie od godz. 11 do 8 wiecz.
Wejście 1 złoty.

LETNISKO
w majatku, 4 km. od stacji Podbródzie, z całodziennym utrzymaniem. Informacje listownie: pocz. Podbródzie, maj. Skirany, ważnia się. +182—o skrzynka 18.

PIAMIĘTAJCIE O SIEROTACH z DO MU DZIECIĄTKA JEZUSI!

ZGUBY

zgubiono wyszywaną torebkę na ul. Wilejskiej. Wewnątrz list do dyrektora teatru Zelwerowicza. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Wilejskiej 8 m. 1, Chole